

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA:

Subskrypcja	Mk 80
Szwarcowa	Mk 240

Cena 20 **Mk.**
Zemsta

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rakopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz jednosłupowy półtorowy:

Na pierwszej stronie	Mk 45
W tekście	" 30
Nadesłane	" 27
Ogłoszenia	" 23
Drobne ogłoszenia od 150 Mk pocz.	

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi drukarnia J. A. Pelara (koło wieży farnej).

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

TREŚĆ: Górny Śląsk. — T. S. L. — Zamach na próżnowanie. — Rzeszowscy komuniści. — Praca w spółdzielniach. — Ekonomiczne położenie. — Zmartwienie paskarzy.

Po rozstrzygnięciu genewskim.

Z naprężeniem i niepokojem oczekiwało społeczeństwo polskie na wyrok genewski w sprawie Górnego Śląska. Stara ziemia piastowska, od ośmiuset blisko lat narażona na ataki germańskie, nie ugięła się, ducha nie wypaczyła i mimo mętychanego terrozu, rozwiniętego podczas plebisycytu, silnie stanęła przy Polsce, a później w krwawym powstaniu jeszcze raz zadokumentowała swą wolę należenia do Polski. Toteż wyrok niesprawiedliwy byłby nie do pomyślenia i nie do zniesienia. Liczył się z tem prawdopodobnie areopag Ligi Narodów i jeżeli nie poszedł całkiem po linii tyzości i pragnień narodu polskiego, to w każdym razie dobrą wolę i pewne poczucie sprawiedliwości okazał. Społeczeństwo więc nasze to zrozumiało i wyrok spokojnie przyjęło mimo nieziszczenia się naszych marzeń i mimo, że większą część ziemi śląskiej w dalszym ciągu pozostawiono pod wrzaskiem jarzmem.

Serce Śląska, Bytom, niewróci na łono macierzy: Raciborz, Opole, Zabrze, Gliwice i cały szereg innych miejscowości dzielić będzie los polskiego Bytomia. 700 000 Polaków śląskich narażonych będzie w dalszym ciągu na niebezpieczeństwo wynarodowienia i pochłonięcia ich przez krwiożerczy tywiol. Ale wraca do nas przeszło 1 milion ludności, wraca Pszczyna, Rybnik, Katowice, Królewska Huta, część raciborskiego, bytomskiego, tarnogórskiego, lublinieckiego, gliwickiego i zabrskiego. Dostajemy 75% produkcji węglowej, całą prawie produkcję żelazną, całą produkcję cynku i ołowiu i dużą część rozmaitych gałęzi przemysłu i fabryk. Do zafabrykowania więc rąk niema potrzeby. Chodzi o to tylko, aby bogactw tych nie smarować,

aby skorzystał z tak dobrej chwili i położył silne podwaliny ekonomiczne pod byt budującej się Polski, aby rozwiad opinię Europy, nie wierzącą w naszą zdolność gospodarczą i organizacyjną, aby drwiny w rodzaju „polnische Wirtschaft“ nie miały już nigdy miejsca i zasadzenia.

Jeszcze niepewnym jest, co przyniesie proponowana 15-letnia wspólność gospodarczą i monetarną, ale przy odpowiedniej energii i przeczności politycznej obaw zbytich budżet nie powinna.

Jest więc zadatek odrodzenia ekonomicznego przez powrót części Śląska i zbliżenie się Gdańska, trzeba tylko wydobyć jak najwięcej sił wewnętrznych narodu, trzeba tylko wszystko to, co najlepsze, pohnąć do pracy i wysunąć na czoło narodu.

Z działalności T. S. L.

W dniach 8 i 9/10 odbyło się w Krakowie pierwsze po Walnym Zjeździe lwowskim posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. Ukonstytuował się na niem Zarząd Gł. i tak nowym prezesem, trzecim z rzędu od istnienia T. S. L. a następują po śp. Ernestrze Bandrowskim, został obrany jeden z założycieli i długoletni wiceprezes Tow. Szk. Lud. pos. Ernest Adam. Jako wiceprezesów obrano p. Ostrowskiego Witolda, p. Sikorę Wincentego i p. Aleksandrowiczównę Anielę. Obrady Zarządu Głównego toczyły się o koło ustalenia nowego programu i kierunku pracy w myśl dyrektyw Walnego Zjazdu T. S. L., którego działalność zwracała ostatnimi laty mniejszą uwagę społeczeństwa, niż dawniej, ma obecnie stać się ośrodkiem

propagandy państwowości polskiej w szerokich masach i jednocześnie w sobie wszystkie objawy tej akcji, na wzór zagranicznych towarzystw społeczno oświatowych, które np. w Francji stanowią prawdziwą potęgę. Prócz tego zaś akcja T. S. L. ma się zwrócić na kresy wschodnie, gdzie wspólnie z rządem starać się będzie utwierdzić polskość tych ziem; w najbliższym czasie działalność Tow. rozszerzy się na całą naszą granicę wschodnią od Białorusi począwszy — na południe Troskę główną stanowiło dla Zarz. Gł. kwestja finansowa, którą postanowiono rozwiązać różnemi sposobami i w tym celu powzięto szereg uchwał; między innymi, obok Daru 3 Maja, powróci T. S. L. do dawnego zwyczaju rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych z prośbą o jednorazowy zasitek datek na cele T. S. L. Obok tego T. S. L. zwróci się również do wszystkich instytucyj handl.-przemysłowych z prośbą o przystąpienie na stałych członków Tow. z wydatną wkładką roczną. Tematem obrad Waln. Zjazdu i Zarz. Główn. była również metoda postępowania na wsi, przy czem ustalono kierunek ten, że na wieś nie należy obecnie dawać oświaty w postaci książek, broszur itp. za darmo, lecz żądać ofiary również od samego chłopca, co wprowadzi go w obowiązki i podniesienie w jego oczach wartość niesionej oświaty. Przez zainteresowanie ogółu w prasie i na wiecach oświatowych Towarz. Szk. Lud. ajednoczy w krótkim czasie tych wszystkich, którzy trzeźwo patrzą na istotę naszej potęgi państwowej i narodowego dobrobytu.

**CZAS ODNOWIĆ
PRZEDPŁATE.**

„Zamach“ Michalskiego.

Ze względu na następne artykuły przypominamy dosłownie brzmienie artykułu 4 projektu ustawy o środkach naprawy państwowej gospodarki, wniesionego przez Ministra skarbu p. Michalskiego:

Przepisom karnym ustawy z dn. 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu nie podlegają w ciągu 2 lat, licząc od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy, pracodawcy oraz pracownicy w tych wypadkach, gdzie praca odbywa się za dobrowolną zgodą pracowników do 2 godzin dziennie dłużej ponad czas, określony wskazaną ustawą (czyli do 10, a w soboty do 8 godzin).

O dniu pracy.

Towarzysze! Robotnicy!

Min. Michalski przeciw 8 godz. pracy! Gwałt na naszą zdobycz, na nasze przywileje, tyłoma strajkami zdobyte. Spieszcie na wiec, aby zademonstrować i nie pozwolić sobie tego przywileju znieść!

Mniej więcej tej treści ukazały się odezwy na murach miasta, podpisane przez Z. Z. E. Oto obraz. Towarzysze się zjeżdżają i ma się rozumieć będzie pomstował na rząd, na min. Michalskiego i dostanie brawa, a co chwila na sali rozlegnie się sakramentalne hańba. I towarzysze uchwalą rezolucję, poszłą do Warszawy i rozejdą się z tem, że wielkiego czynu dokonali. „Ma się rozumieć“ będzie chodził w aureoli bujownika przywilejów robotniczych.

A p. Michalski, skoro przeczyta o takich wiecach, spyta się w duchu,

czego oni właściwie chcą? Wszak minister, obejmując tekę, wyraźnie zaznaczył, że ani myśli jakiegokolwiek ustawy sejmowej naruszać. Szanuje więc i uchwałę 8 godz. dnia pracy, tylko żąda 1) aby w tych 8 godz. robotnik rzeczywiście pracował 2) aby robotnikowi wolno było, jeśli tak on jak i pracodawca się zgodzą, dłużej pracować. Czyli jeśli robotnik czuje się silny i zdrowy, i ma chęć do pracy, niechże mu będzie wolno więcej zarobić, aby i jemu lepiej się powodziło i aby Państwu przysporzył majątku. Bo czyż nie jest nonsensem kazać zamykać sklepy w tym czasie, kiedy powinny być otwarte, kiedy kupującym najwygodniej i kiedy właściciele, choćby sami, sprzedawać chcą. Ale — ustawa nie pozwala! Czyż zgadza się ze zdrowym rozumem, gdy się krawcowi, szewcowi i innemu majstrowi broni poza ośmiu godzinami pracować, choć żona i dzieci wołają jeść lub marzną z zimna i choćby sam chciał pracować? Ale nie wolno: idzie się z żandarmem i ucziwego pracownika się karze, ale chleba się mu nie przynosi. Bo tak każe „ma się rozumieć“ program P. P. S. Nie dyskutujemy na temat, że u nas w Polsce najwięcej świąt, a tem samem dui bezrobotnych; niech będzie ustawa ośmiodzinnna, chroniąca od przepracowania i ciężko pracujących w przemyśle i kopalniach i chroniąca słabsze jednostki, ale niechże Państwo pozwoli pracować tym, którzy siły odpowiednio mają i chcą pracować.

Ludzie umysłowo pracujący, którzy daleko szybciej się wyczerpują i nie tak prędko do sił wracają, często pracują ponad 8 godz., i pracują; a faktem jest niezbitym, że mięśnie zmęczone, skoro im się da zjeść i przespać kilka godzin, przychodzą do siebie, prze-

pracowane komórki zaś mózgowe dłuższego potrzebują spoczynku, aby wrócić do równowagi. Nie bierze rząd w opiekę literata, pisarza, inżyniera, naczelników rozmaitych biur, nawet ministra, którzy często muszą po 10—18 godzin pracować, bo „ma się rozumieć“ nie są zorganizowani w P. P. S., a chcą dla korzyści własnej i dla Państwa pracować.

Niech więc wiecownicy spokojnie rozważą, czy „ma się rozumieć“ P. P. S. ma słuszność, czy my, i niech się nie dają uwieść wiecowym krzykaczom. Jeśli chcemy lepiej żyć i taniej żyć, musimy pracować. Zrozumieli to Niemcy, zrozumieli Francuzi, zrozumieli nawet bolszewicy, tylko my „ma się rozumieć“ albo zrozumieli nie chcemy, albo mamy w tem ukryte cele!

Komuniści w Rzeszowie.

Amatorów bezrobocia nigdy u nas nie brakło. Nie brakowało także komunistów, pragnących bez pracy dzielić się owocami pracy cudzej. Komunizm więc nie jest w Polsce nowością, dotychczas jednak działalność jego ograniczała się przeważnie do nocnej pory, działał w pojedynkę lub w drobnych grupach. Nie był, jeżeli się tak wyrazić można, zalegalizowany, a kończył się częstokroć tam, gdzie dziś przebywa apostoł jego, zwolennik listów dolarowych, p. „Piotr w okowach“.

Ala odkąd mord i rozbój dzięki traktatowi pokojowemu w Rydze ma swoje urzędowe przedstawicielstwo w Warszawie, komunizm przestał zajmować prokuratorów i być traktowany ze stanowiska artykułów kodeksu karnego; został w ten sposób zalegalizowany i ma już swoich przedstawicieli w naszym suwerennym Sejmie

III. (Referat Dra Komorka na wiecu z dn. 9 paźd. b. r.).

Ekonomiczne położenie pracowników umysłowych i ich współpracowników.

Powiedziałem już poprzednio, że gospodarstwo państwa jest bardzo zbliżone do gospodarki jednostki. Jeżeliby fabrykant trzymał u siebie 100 kuzynów, dał każdemu z nich prawo dysponowania dochodem z fabryki, a zarazem przeznaczył do ich obsługi 500 lokajów, to nawet najintensywniejsza praca 50 robotników w jego fabryce i najlepsze ceny targowe nie uchroniłyby go przed bankructwem. Podobny stosunek jest w Rzeczypospolitej Polskiej. Nie Rząd sam przez swego Ministra Skarbu, lecz każdy minister, a nawet wielu mu podwładnych urzędników ma prawo do dysponowania dochodami Państwa, pozostawiając troskę o te dochody Ministrowi Skarbu. A że jeden minister nie chce być gorszym od drugiego,

więc każdy dla swego resortu potworzył nowe urzęda i byliśmy świadkami, że minister kolei miał swoją policję, minister aprowizacji swoją, minister spraw wewnętrznych swoją, minister skarbu swoją pod nazwą kontroli skarbowej, a Minister wojny swoją, pod nazwą straży granicznej. Wydatki na utrzymanie tych policjów szły w miliony, a korzyść z nich taka, że spierały się o kompetencję, najmniej dbając o bezpieczeństwo życia i mienia obywateli.

Minister Zdrowia Publicznego zgromadził około siebie najmniej 50 lekarzy, którzy, jako wysocy dygnitarze ministerjalni psują papier i robią wykazy statystyczne, a tymczasem setki obywateli umiera z powodu braku pomocy lekarskiej. Aby zapewnić należyte wystąpienie, posprawił Minister Zdrowia Publicznego lekarzom powiatowym automobile, aby ich szoferzy, nie mogąc jeździć po złych drogach w państwie, mogli spokojnie zażywać spoczynku.

Ale nie tylko Minister Zdrowia dbał

o reprezentację, albowiem i Minister Oświecenia dodał do boku każdemu dyrektorowi szkoły średniej sekretarza, który jest urzędnikiem X kategorii, lecz nie wie, co ma robić, bo dyrektor sam prawie wszystkie prace biurowe musi załatwić. Dalej pourządził Minister Oświecenia dla inspektorów szkolnych okręgowych odrębne urzędy, w których jest zatrudnionych kilka a czasem kilkanaście osób, jakby faktycznie głównym celem inspektora szkolnego było siedzenie w biurze i nadzorowanie urzędowego personalu.

Taka gospodarka musi doprowadzić Państwo do ruiny. My na luksus i niepotrzebne wydatki nie mamy pieniędzy. Liczba Ministerstw powinna być ograniczona do najkonieczniejszych, a więc Ministerstwa spraw zewnętrznych, wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, oświaty, handlu i rolnictwa. Zakres działania innych ministerstw da się łatwo wcielić do kompetencji tych ministerstw, a wydatki skarbu Państwa spadną co najmniej o połowę. (C. d. n.).

Gdy więc Z. Z. B. zwołał w Rzeszowie wiec. aby uchwalić piorunującą rezolucję, popierającą próżniactwo, a potępiającą projekt ministra Michalskiego, mógł poseł Łańcucki w sali Sokola zawołać: „Niech żyje Polska komunistyczna“.

Do tego obecnie służy ta sala, postawiona za grosz ludzi, którzy od 150 lat po kościołach śpiewali: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!“

Wylęgarnia komunistycznych hasel, to partja popsujów. Jej hasła: „Jedź dużo, ale mało pracuj, bierz, co nie twoje, a będzie ci się na świecie dobrze powodziło“, doprowadziły do tego, że się rozlatuje.

Jej Moraczewski musiał ustąpić z rządów, bo nie miał maszyny do robienia pieniędzy, a ze zwolenników jedni przeszli do partji narodowo-robotniczych, inni do komunistów.

Okazało się to także przy wyborach do Zarządu Kasy chorych w Rzeszowie.

Otrąbiły popajuje głośno swoje zwycięstwo przy wyborach do Kasy chorych i oto co się pokazało: kandydat komunistów na przewodniczącego otrzymał połowę wszystkich głosów tj. 16, zaś kandydat socjalistyczny za ledwie kilka. Wybrano go zaś prezesem jedynie dlatego, że przewodniczący zebrania p. Koplak dyrymował na rzecz jego, gdy otrzymał równą liczbę głosów dzięki temu, że na niego dały głosy te przekłete burżuje.

Do tego prowadzą rządy naszej lewicy, która na terenie rzeszowskim ma swoje widome głowy w osobach pp. Kusia, Szmigła, Kawalca, Bomby, Krwawioza, Nadzisi i Dra Krogulskiego.

Tego ostatniego umieszczamy na samym końcu, aby łatwiej mu było odłączyć się i przyłączyć do partji Łańcuckiego i Karachama, gdyby ta kiedyś znalazła się w większości.

Może go za to kiedyś pozostawiać na burmistrzowskim stołcu, a o to mu wyłącznie chodzi.

Zanim nas jednak wywieszają, niech nam wolno będzie z całej piersi zawołać: draństwo polityczne!

Socjaliści mogą być o swoje szyje spokojni. — Zanim komuniści zwyciężą, reszta ich członków do nich przejdzie jako do swoich najbliższych krewnych w prostej linii. Hasła mają zupełnie jednaki: strajk, dyktatura proletariatu, stałe bezrobocie i życie kosztem wiekowego dorobku tych, którzy pracą na chleb zarabiali. Metody tylko są nieco różne. Socjaliści powoli, komuniści zaś od razu chcą zniszczyć kulturę, oświatę i demokrację i cały naród rzucić pod nogi żydowskiego internacjonatu.

Ani pragnij szat dla siebie, ani żadnej rzeczy, która obcego pochodzenia jest. Będiesz miłował Ojczyznę siłami wszystkimi.

Przyszłość naszych współdzielni.

Idea współdzielczości, zrodzona w Anglii, obiegła cały świat i stworzyła prawdziwe cuda. Wyrosła ona na niepotrzebującym dowodzenia przekonaniu, że nawet drobne siły, złączone — stanowią niepokonaną potęgę, a przykład tego widzimy w tysiącach zrzeszeń, które, z niczem zaczawszy, w krótkim czasie zdumiewające osiągnęły rezultaty.

Cel ich bowiem wzniosły, a korzyść bijąca w oczy.

Stowarzyszać się można w najrozliczniejszych celach. Stowarzyszenia kulturalne umożliwiają członkom zaspokajając za minimalną opłatą potrzeby duchowe. Wystarczy przytoczyć np. czytelnie, gdzie za opłatą miesięczną jakich 10 marek można czytać gazetę i oszczędzić w ten sposób 600 Mk miesięcznie.

Ekonomiczne zrzeszenia uwalniają członków od wyzysku pośrednika, czynią go zbytecznym i zmuszają do oddawania się innemu, produktywnemu zawodowi.

Pośrednik bowiem nie produkuje, on tylko wyzyskuje producenta i konsumenta i tuczy się ich pracą.

W Anglii np. istnieją stowarzyszenia konsumentów, posiadające własne sklepy, własne domy i ogrody, czytelnie, łazienki, nawet hotele, słowem wszystko, co nie tylko dla korzyści ale i przyjemności lub zdrowia służyć może, a wszystko za minimalną opłatą licznych, na tysiące liczących się, członków.

Idea ta w Polsce, chociaż dopiero w zaczątkach, również pięknymi może poszczycić się rezultatami, a wszędzie i zawsze jej iniejatorem i propagatorem była, jest i będzie inteligencja narodu, której rola między innymi na tem polega, aby w tej właśnie tak niesłychanie ważnej dla bytu i przyszłości Polski dziedzinie jak najintensywniejszą rozwinąć działalność.

Pole do pracy dla naszej inteligencji niesłychanie wdzięczne, a tak wiele jest jeszcze do zrobienia.

Wprost nie do wiary, ile tu w każdej miejscowości nawet pojedyncza ruchliwa, narodowo czująca jednostka zdziałać, jak wielkie skarby duchowe i materialne ta naprawdę narodowa, naprawdę demokratyczna w szlachetnym tego słowa znaczeniu praca stworzyć może.

Ale czy w Polsce można cokolwiek robić, o czemkolwiek pisać bez dodatku „niestety“?

Nawet w tej dziedzinie, tak bezpartyjnej, tak ogólnonarodowej, tak dla wszystkich zarówno pożytecznej, nawet w tej dziedzinie, dopiero w początkowym stadium rozwoju się znajdującej, już mamy do zanotowania w tysiącnych wypadkach to słowo: niestety.

Niestety bowiem naszym współdzielniom, a nawet samej ich idei grozi zanik i śmierć.

Chorobą, którą sztucznie, ale energicznie idei tej się wszczepia, zarazą, która grozi naszym współdzielniom wytopieniem, jest politykomanja i partyjna zaciekłość.

Niebezpieczeństwu temu niech nasza inteligencja, jedyna twórczyni wszystkiego, co na tem polu pożytecznego działo, zawczasu spojrzy w oczy i pomyśli o środkach zapobiegawczych.

Czy inteligencja poddała się zadaniu, czy uniesie ciężar, teraz podwójny, pracy, polegającej nie tylko na tworzeniu i kierowaniu współdzielniami, ale nadto na borykaniu się z niszczyielskim, reakcyjnym duchem warcholstwa, demagogji, intrygi, oszczerstw, apetytów na tłuste posady i prostą chciwością rwących się do pełnego żłobu, zwyrodniałych jednostek?

Trzeba bowiem i to wiedzieć na wglądzie, że w pracy współdzielczej za ledwie znikoma cząstka — którą dlatego najlepszą w narodzie zwać można, naprawdę jest czynna.

Przeważająca reszta, oddana wyłącznie swoim zawodowym Związkom, jest bezczynna, bądź z wrodzonej Słowianom ospałości i z lenistwa, bądź z przekonania, że praca jej wcześniej lub później zostanie partyjną zawieszoną i niezgodą rozbita, lub, co gorsza, rozdrapaną.

Dlatego szczerą garstką polskiej patrijotycznej inteligencji w współdzielniach pracującej, temu podwójnemu, siły jej przewyższającemu ciężarowi nie poddała i zachodzi niebezpieczeństwo, że i ta nieliczna garstka stopnieje i do tej gdzieindziej wdzięcznej, u nas najniewdzięczniejszej pracy się nie zrazi.

Niebezpieczeństwo to jest groźne i zawczasu należy obejrzyć się za nowymi drogami i nowymi metodami działania.

Skoro bowiem naszym, na szerokiemi podłożu i jak największej liczbie członków opartym współdzielniom właśnie dlatego może zagrozić ze strony niweczącej wszystko demagogji upadek i niełatwo temu zapobiec — jak bowiem świat światem, Polak nie był nigdy Polakowi bratem — należy ratować przynajmniej tę resztę twórczej energii narodowej, jaka leży w inicyjatywie, poświęceniu, rozumie i instynkcie narodowym tej garści czynnej, narodowo polskiej inteligencji.

To niestetychane dobro narodowe, to przymioty bezcenne, bo rzadkie, należy ochronić od zaniku i bezwładu.

Jak? oto pytanie, na które tu chcielibyśmy odpowiedzieć. (Dok. nast.).

Nie łóż pieniędzy na rozwój cudzego przemysłu i handlu.

Nie okradaj Ojczyznę swoją, kupując obce towary.

KRONIKA.

Wszystkim Świętym brakło zwyczajnego uroku. Wieher i ludzi niejednych zatrzymał w domu i światłom na ementarzu nie pozwolił zajaśnieć. Mimo to kto mógł, śpieszył na ementarz na obrzęd „Dziadów“. A obrzęd był przecie niezwykły. Bo stawiał się tam i korpus oficerski i oddziały wojskowe z orkiestrą, by pomodlić się i hołd oddać tym tyłu bohaterom, których nie starość, lecz służba Ojczyźnie już w kwiecie młodości w ziemię złożyła. Przy pochodniach i ogniach uczcił ich pamięć ks. kapelan W. P. serduszuem przemówieniem.

Śpieszy się ziemie do nas, choć wcale jej nie wyglądamy. Nawet śnieg nie poczekał na św. Marcina, lecz już w Zaduszki do nas zawitał. Choć taki biały i piękny, nikt go uśmiechem nie przywitał, a przeto rozpląkał się słotnym jesiennym deszczem. — Nad sobą czy nad dolą ludzi, drżących jeszcze nie ze zimna, ale już ze strachu na samą myśl o niem.

Koncerty. Sezon koncertowy w Rzeszowie zainaugurowało biuro koncertowe Laidena wieczorem pp. Danielów. O ile efekt kasowy był może zadawalniający, tak część artystyczna wiele pozostawiała do życzenia. Słyszeliśmy wprawdzie parę inteligentnych i muzycznych śpiewaków, ale przygotowanie głosowe, jak na estradę koncertową, stanowczo jeszcze za małe. Szczególnie odnieść należy te uwagi do p. Daniela, gdyż koloratura p. Danielowej miała tu i owdzie nieco szczęśliwsze momenta. Akompaniował prof. Mirski. Drugi wieczór w improzie Sokoła wypełniła śpiewaczka operowa p. Katarzyna Hoffmann. Usłyszeliśmy głos miły, wdzięczny i dźwięczny, wyszkolony w całej swej skali sopranowej. Program doskonale dobrany, wypełniły arje operowe i pieśni Marczewskiego, Różyckiego i Moniuszki. Oba style znalazły u p. Hoffmannowej doskonałą interpretatorkę, toteż sulemi oklaskami darzyła koncertantkę niestety bardzo nielicznie zebrana publiczność. A tem bardziej dziwić się należy tym pustkom na sali, że występ poprzedziły jak najpochlebniejsze krytyki krakowskie prof. Retosa, uznające p. Hoffmannową jako pierwszorzędną siłę śpiewacką. Dziwna bo u nas obojętność i apatia do wszystkich różrywek kulturalnych. Narzekamy na nudy prowinejonalne, tęsknimy za rozrywkami kulturalnymi wielkich miast, rzucaamy hojnie groszem w handelkach i kabaretach, ale gdy chodzi o wzlot choćby kilkumetrowy ku sferom sztuki i piękna, na to już nas nie stać, rozpanoszony materializm niszczy wszystkie pędy ku — niebu. Na 4 listopada zapowiadany jest koncert znakomitego, światowego pianisty, p. Lwa Sifrotę, znanego już publiczności rzeszowskiej, bo rok temu zachwycił słuchaczy oprócz fenomenalnej techniki grą subtelną i pełną wyrazu.

Gościnne „Kasyno“ odstąpiło swego lokalu na gościnę żydom. Ale żydowsky goście weszli w konflikt z gośćmi wojskowymi, którzy nie mogli znieść buty gości żydowskich, i gościna skńczyła się przedwczesnem, a pośpiesznem exodus z domu Faraona-kasyna.

Wieczne zmartwienie mają nasi paskarze. Gdy ceny towarów wciąż szły w górę, w ten sposób narzekali: „Cóż mi przyjdzie z tych milionów, które zarabiam, skoro ciągle mam mniej towarów. Ot widzi pan kupilem wagon towarów za milion, sprzedałem za dwa miliony, ale obecnie z powodu podniesienia się cen kupię za niego za ledwie pół wagonu towarów. W ten sposób coraz mniej mam towarów więc coraz jestem uboższy.“ Obecnie sytuacja się zmieniła. Ceny towarów spadają, więc nasi paskarze znowu załamują ręce, że im grozi ruina, bo powiadają: „Proszę Szanownego Pana, kupilem towaru za dwa miliony; z powodu spadku cen o 50% dostanę za niego tylko milion. — Rozpacz nas kupców ogarnia, co będzie z Polską, jeśli ceny tak będą spadały“. Zaś nie-paskarze mówią tak: „Nie działa i nie stanie wam się krzywda, tylko nie obracajcie kota ogonem. Gdy ceny szły w górę, z miliona mieliście w krótkie dwa; gdy ceny spadają, za te same pieniądze zamiast pół wagonu kupicie cały wagon towaru, więc o pół wagonu będziecie bogatsi. I w jednym więc i drugim wypadku co roku możecie kupować nowe kamieniczki. My o was zupełnie się nie boimy. Będziecie mieć mniej pieniędzy, ale one będą miały większą siłę kupna, milion dobrych pieniędzy więcej wart, niż dwa miliony kiepskich.“

Kupcy wywołują zdziwienie premjera — bo wykresem wzrostu kursu marki polskiej nadspodziewanie towarzyszy wzrost cen na wszystkie artykuły handlowe. Czyby też p. premier nie postarał się o wzajemne wywołanie zdziwienia kupców przez wprowadzenie trzeciego równoległego wykresu: wykresu wzrostu kar na lichwiarzy? poczynając nie od bab, lecz od multimilionerów?

Taryfa krawiecka. Widzą źdźbło, nie widzą wielbłąda. Co ma bowiem taryfę, jest legalne, co bez taryfy, to karygodne. A potem — niech żyje wolny handel! Więc krawcy mają taryfę... Za zrobienie ubrania — 25000 marek od igły, a jeśli w ciągu roboty taryfa się podniesie, to nawet stare zamówienia dostosować się będą musiały do tej podwyżki. Czy to nie lichwa, nie zdzierstwo.

Przyjdą jeszcze ciężkie czasy i na paskarzy i dorobkiewiczów. Przypomniał tę obietnicę p. min. Michalski we Lwowie, obiecując nie oszczędzić nawet drakońskich środków w ustawie, która wniesie do Sejmu po przyjęciu jego dotychczasowych projektów.

Daninę ma rozkładać w gminach poszczególnych specjalna Komisja,

która za swe czynności musi być odpowiedzialna przed władzami wyższymi. W razie udowodnionego niesprawiedliwego nałożenia daniny Komisja zapłaci odszkodowanie pieniężne poszkodowanemu i przesiedzi się w kryminale. W razie umyślnego omińnięcia jakiegoś koryfeusza gminnego od szła-dania daniny czy kmiecia czy żyda — jak się to działo kilka lat temu, Komisja również będzie pociągnięta do odpowiedzialności i przesiedzi się w kryminale.

Żydom miny rzędna, a okazałe nosy coraz mocniej się wydłużają na widok tej polskiej fantazji, z jaką ku ich przedwczesnej uciesze marka polska pędziła w dół, a obecnie ku ich rozpaczowi rwie w górę. Bo czy to nie fantazja z blisko 8 tysięcy za dolara minąć 3 tysiące i iść ku dwóm? A nie sie też równocześnie — nie wiem, pocięchę czy zmartwienie — owym biednym „Galiojanom“, co to „potracili miliony“ na zamianie koron na marki. Właśnie wraca marka do tego kursu, jaki jej w stosunku do korony wymierzył Grabski. Kto w tedy stracił „przez Grabskiego“ na markach, niech teraz próbuje szczęścia na koronach.

Zdziałalności naszych posłów. 1) Włodzisław-Pszczółka podaje, że tenże poseł Skrzypek, którego policja we Lwowie aresztowała na czarnej giełdzie, sprzedał w Świlczy kilka zoniowych morgów za dolary, a kupił sobie, podobno razem ze szwagrem, pod Brzeżanami 350 morgów. 2) Może na skutek naszego artykułu poseł Pluta wniósł wniosek nagły o wykończenie w r. 1922 kolei Rzeszów-Tarnobrzeg. 3) Poseł Szmigiel wniósł interpelację w sprawie szyskanowania i miesięcznego karania włościan, przywożących produkty na targ do miasta.

Piastowcy oszczercy dostają po nosie. Kiedy prasa zajęła się gorliwie interesami piastowskich Bryłów, Gągatków, Szmigłów i towarzyszy, piastowcy, chcąc wogóle odwrócić uwagę od swych geszftów, poczęli gwałtownie szkalować ludzi z innych obozów w myśl złodziejskiej zasady: „Łapaj złodzieja!“ Chcąc zaś, by ich ciemne sprawy straciły nieco z swej potwornej brzydoty przez dorobienie odpowiedzialnego tła, chcąc wykazać, że w ogóle niema w Polsce ludzi czystych, zaczęli ciskać błotem i kalumniami na najczystsze i najjaśniejsze w dzisiejszej Polsce postaci areyb. Teodorowicza, Skarbka, Adama. Dzięki ich własnie nikczemnym oszczerstwom słyszeliśmy i my w Rzeszowie na wiecach wykrzykniki „hańba!“ i „zdrajca“ pod adresem tak nieskazitelnej i jasnej postaci, jak ks. areyb. Teodorowicz. A oto sejmowa komisja spraw zagranicznych bez sprzeciwu posła Bataja i innych piastowców „uznaje oskarżenie, zawarte we wniosku posła Bryła i towarzyszy P. S. L. przeciw ks. Teodorowiczowi za nieuzasadnione i bezpodstawne, przechodzi nad niem do porządku dziennego, oraz wyraża nadzieję

że na przyszłość podobne wnioski nie będą zaprzętały uwagi Sejmu". W sprawie zaś Adama i Skarbkę wyrok sądu marszałkowskiego, podpisany również przez piasstowek wicemarszałka Osieckiego, wyraża wprost ubolewanie piasstowekim wnioskodawcą za naruszenie cześci p. Skarbkę przez usiłowanie wnieścia go w sprawę, z którą go kompletnie nie łączyło. Czekamy na p. Hawiickiego, by na najbliższym wiecu publicznym cofnął zarzuty na ks. Teodorowicza, sprostowane już i w „Naprzodzie“ z 30/9. Bo nawet przeciwników uczciwych nie bezczęści się.

Sport. Niedzielny match „Resovia“ ze „Spartą“ (Kraków) wykazał jeszcze raz, że wszelkie ekasperymenta w układzie drużyny są niewiastliwe i przynoszą jej szkodę... Wynik 1:1 osiągnięty z drużyną słabszą zawdzięczać należy zdekomputowaniu drużyny brak trzech z najlepszych graczy dał się dotkliwie odczuć szczególnie na cencie. Gracze rez rwy powinni grać śmieiej i odważniej. Zupelny brak zgrania dopełnił reszty. Już groziła „Resovii“ przegrana, gdyby Towarnicki nie był przeszedł w ostatniej chwili z obrony do napadu i wówczas z pięknego podania Towarnickiego strzelił Maurer doskonale jedynego gola, ratując honor swej drużyny.

Czyż. Mieszkańcy Ruskiej wsi (za mostem) zapytują kompetentne czynniki, czyby nie były łaskawe doprowadzić studnie do porządku, gdyż ani jedna nie funkcjonuje. W razie pożaru cała dzielnica pójdzie z dymem, nie mając ani jednej dobrej studni.

Pod adresem Publiczność podróżująca zwraca się z prośbami za naszym pośrednictwem do PP. kasjerów przy sprzedaży biletów kolejowych, aby jeżeli nie sumiennie, to przynajmniej względnie spełniali swe obowiązki.

Na „Gniazdko sieroce“ w ostatnich czasach wpłynęły następujące kwoty: 1) Wynik zbiórki ulicznej z 23/X 1921 16.310 Mk. 2) Pozostałość z wieńca na trumnę ś. p. Pańczakiewicza 200 Mk. 3) Z wieńca na trumnę ś. p. Susołowskiego 1.000 Mk. 4) Przez Magistrat m. Rzeszowa 485 Mk. 5) Od p. Miaszkowskiego 1.000 Mk. 6) Strony procesowe przez p. Dra Czarnka 3.000 Mk. 7) P. Gołabowa 82 Mk. 8) P. Grabowiecki 250 Mk. 9) Zebrane u PP. Wilków 1.220 Mk. 10) Urzędnicy Starostwa zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zofji Frankiewiczowej 5.706 Mk. 11) Przez P. Szablowską 200 Mk. Razem 29.453 Mk. (154) Stan. Jasiewiczowa.

NADESLANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Kamili Wańczykównie,

Konę. przez

Wysockie Namieśtnictwo

w RZESZOWIE, ul. Bema L. 636, przyjmuje do przepisywania i powielania wszelkie sprawozdania, okólniki, cyrkularne, bilanse, podania, zawiadomienia, prace naukowe, formularze i t. p. po cenach nader przystępnych. (87)

w szczególności ks. Pilszakowi, Drużynie harcerskiej żeńskiej i męskiej, za szczególną opiekę w czasie choroby P. P. Olańskim, Kulom, Sąsiadom i Koleżankom zmarłej, składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“.

(153)

Ojciec, brat i stryj.

OGŁOSZENIA.

Szukam spółnika

z kapitałem trzech milionów Mk, do nader korzystnego kupna majątku ziemskiego. — Pośpiech pożądaný.

Zgłoszenia pod „Majątek“ do Redakcji „Wieku N.“ Lwów. (151)

Do sprzedania

szafa przedpokojowa, trójskrzydłowa z lustrem i wieszakami. Wiadomość ul. Uajilubelskiej 1339 II p. od 2—3 pop. (149)

Skradziono „Dokument wojskowy“ na nazwisko Krzysztoń Michał ur. w r. 1889, zam. w Solonce, pow. Rzeszów. Dokument ten unieważnia się. (147)

Zgubiono dokument wojskowo-legitymacyjny na nazwisko Nawłoka Józef, kanonier, ur. w r. 1900, zam. w Białowej. Dokument ten unieważnia się. (148)

Ukočaj uszystko co polskie, nie póżdaj obcego.

RADZĘ CI!

kupować towary tylko P. F.

„Najtańsze Źródło“

Lódź, ulica Dzielna Nr. 34.

Płótno białe
Płótno kolorowe
Na wyspy
Na pościel
Cajgi różne

Chustki różne
Podszewka
Szewioty
Bostony
Sukna

Korty
Barońany
Flanele
Sibir
Peńczochy i Nici

Specjalne ceny dla kupców, kooperatyw i stowarzyszeń.

HURT i DETAL.

(150)

Przedstawiciel dla Małopolski Jakób Verständig Dom handlowy Rzeszów, ulica Zamkowa l. 6 (11)

POWIATOWY ZWIĄZEK WŁOŚCIAN

OKRĘGU RZESZOWSKIEGO

w Rzeszowie, ul. Batoiego róg ul. Wojskowej

Telefon Nr. 36.

P. K. O 141.203.

pod kontrolą Patronatu Spółek rolniczych oparty na udziałach
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką — poleca

Węgle, koks, drzewo opałowe, posadzki kamionkowe, cement, wapno hydrauliczne i skaliste, gips murarski, cegłę szamotową, dachówkę różnego rodzaju, trzcinę, sufitową, papę dachową. :: ::

Smary na wozy :: karbolineum :: ter :: oliwę :: gwoździe :: żelazne osi wraz z buksami do wozów :: kafle na piece z okuciem, taczki do robót ręcznych i różne materiały budowlane. ::: :::

POSIADA WŁASNĄ FABRYKĘ KAFLI

W RZESZOWIE — ULICA REJTANA

gdzie można oglądać i zamawiać piece kaflowe jasne i brązowe,

WŁASNE SKŁADY DRZEWA

ULICA BATOREGO

PLAC STAJENNY

z drzewem ciosanem na budowę domów i mostów,

deski różnego gatunku i miary, łaty, listwy, słupy dębowe na parkany ::: gaty ::: i inne materiały.

Sprzedaż częściowa i wagonowa od 8. rano do 6. wieczór.

Księgarnia i Skład nut

Władysława Uzarskiego

w Rzeszowie, ul. Trzeciego Maja 2

poleca: (144)

Broniewiczowa, Wskazówki metod dla naucz. robót ręcznych.

Borawski, Wykład psychologii ogólnej w zastosowaniu do wychowania.

Czapczyński, Metodyczny rozbiór Pana Tadeusza w formie pytań.

Foerster, Szkoła i charakter.

— O wychowaniu obywatelskiem.

— Wychowanie i samowychowanie.

Jabłozyński, Doświadczenia z chemji.

Kazuro Selfeggio czyli nanka czytania nut głosem cz. 1. i 2.

Krzyszowski, Przewodnik metod. do nauki rach. cz. 1. i 2.

Malczewski, Materiały do dyktand i rozbiór. Męzowska i Rychterówna, Metodyka przyrodznawstwa.

Piasecki-Schreiber, Harce młodzieży pol.

Pigen, Do podstaw wychowania narodowego.

De Raaf, Psychologia elementarna.

Sempełowska, Dla przyszłości. — Czytania dla młodzieży i dorosł. cz. 1. My — ludzie i przyroda cz. 2. — Religja w życiu ludzkości.

Szober-Bogucka, Nauka pisowni zeszytów 5.

DOROTEUM

w Rzeszowie, 3 Maja 20

sprzedza okazyjnie: (10)

Willę piętrową z komfortem, stajnią, sad, ogród itd. otoczone siatką za 5000 dolarów, kredens, paleta zimowe, świtki, futra miastowe i podróżne, baranice, płaszcze, ubrania, kostjumy, szale, łazapy, obrazy, wózek dla chorego, gitary, lornety, zegarki, dywany, kilimy, żywy kogacz i dzik i t. p.

Do sprzedania

materiały budowlane: wapno, cegła, drzewo okrągłe, drzewo kantowe, deski, łaty, drzwi, okna m. przedsiębiorstwo budowy kolei (152)

Rzeszów-Tarnobrzeg ul. Grottgera.

Zgubiono „dokument wojskowy“, na nazwisko Słowik Kasper, ur. w r. 1894, zam. w Straszylu, pow. Rzeszów. Dokument ten unieważnia się. (146)

Najlepsze ubezpieczenie pieniędzy w handlu.

Zapisujcie się przeto na członków

Spółki hodowców drobiu

W RZESZOWIE

Stowarz. zarejestr. z ogranicz. odpowiedzialz.

Udział wynosi najmniej 10 Mk. — Dla członków z 10-cio ma udziałami otwarty

== Rachunek bieżący ==

Dla interesowanych otwarte od 8 do 1 w poł.

Telefon Nr. 58.

(109)

Adres: Rzeszów, Plac Kilińskiego — dom własny.

5—5

POSADĘ

korzystną otrzyma każdy po ukończeniu kursu nauki pisania na maszynie systemem 10-palcowym,

W wzorowej szkole x

pisania na maszynach

AUGUSTA BECKA

w Rzeszowie, ul. Bema L. 636.

Wpisz w każdym czasie od godziny 5 do 7 po południu. (88)

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

poleca: koszule męskie, kołnierze, mankiety, krawaty, pończochy, skarpetki, fildecsesze bawełniane, i wełniane.

Na sezon zimowy:

prawdziwe wełniane rękawiczki, pończochy, kamasze, zaklećki, sweatery, trykoty. (13)